

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 9 (198) • Wrzesień 2012 • Cena 2,50 zł

• Nowy wizerunek Michałowa • Skarga na KZB oddalona • Udane turnée załuckich zespołów • Piłka znów w grze •

Fot. Michał Kość / Agencja Wschód



Pierwsza kajakowa pielgrzymka z Gródka do Supraśla *(str. 7)*

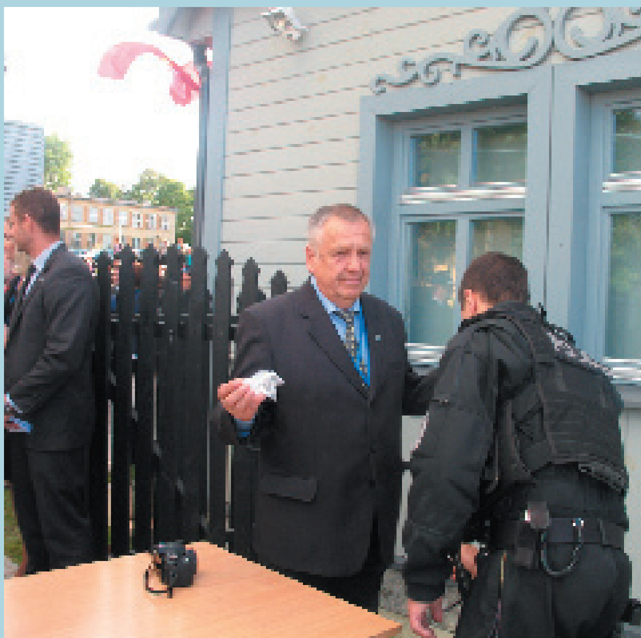
Fot. Jerzy Chmielewski



Pisarsko-teatralne spotkanie (z udziałem autorów z Gródka) w Narejkach *(str. 10)*

Prezydent w Michałowie

6 września 2012 r. (fot. Jerzy Chmielewski)


„Słynny redaktor” Kola Greś przechodzi kontrolę osobistą



Prezydent Bronisław Komorowski: „Zgoda naprawdę buduje!”


Tuż po wręczeniu zaproszenia na obchody 150. rocznicy Powstania Styczniowego


Pierwszy z prawej – Adolf Krućko, przewodniczący koła sybiraków w Michałowie. Dwa lata temu białostockie władze związku nalegały, aby z uwagi na niewielką już liczbę członków koło michałowskie połączyło się z gródeckim. Michałowo się nie zgodziło. Nie te poglądy polityczne...



Dostojny gość wpisuje się do księgi pamiątkowej

Fot. Sławomir Szeremeta


Między nami dyrektorami. Od prawej: Elżbieta Palinowska – dyr. GOK w Michałowie, Jerzy Chmielewski – dyr. GCK w Gródku, Barbara Kozub-Samosiuk – dyr. GOK w Czeremsze i jej mąż Mirosław Samosiuk (oboje znani z zespołu Czeremszyna)

Nowy wizerunek Michałowa

6 września Podlasie odwiedził prezydent Bronisław Komorowski. W Białymstoku wziął udział w obchodach XII Marszu Żywej Pamięci Sybiru, a po południu udał się do Michałowa. Służby głowy państwa nie zaryzykowały jazdy krętą drogą, nie do końca jeszcze zmodernizowaną, przez Żednię. Orszak z prezydentem pojechał zatem szosą bobrownicką i w Waliłach Stacji skręcił w prawo. Zatem i nasz Gródek znalazł się na trasie przejazdu najważniejszej osoby w państwie.

Michałowo przygotowywało się do tej wizyty już od samego rana. Program pobytu, zaledwie godzinny, dostojnego gościa był pieczołowicie układany od kilku dni. Gospodarz gminy – burmistrz Marek Nazarko na łamach lokalnej gazety zaapelował do mieszkańców o godne przywitanie prezydenta na ziemi michałowskiej. W dniu wizyty miasto, które uzyskało ten status niespełna cztery lata temu, zostało przystrojone państwowymi i unijnymi flagami.

W pobliżu „kamczatki", dawnego internatu, w którym mieści się Pracownia Filmu i Fotografii „Niazbudka", ustawiono olbrzymi namiot. Tam właśnie odbyła się cała uroczystość.

Ruchem ulicznym kierowali druhowie z miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Przyjechały setki aut z całej gminy i regionu. Głównym celem wizyty głowy państwa było bowiem spotkanie z samorządowcami i działaczami organizacji pozarządowych z powiatów białostockiego, hajnowskiego i siemiatyckiego. Michałowo oczywiście postanowiło przy tej okazji jak najlepiej się zaprezentować i rozreklamować.

Tuż po siedemnastej mieszkańcy przywitali prezydenta bukietami słoneczników i wielkim lizakiem w kształcie serca. Oficjalnie powitał dostojnego gościa burmistrz z małżonką – tradycyjnie chlebem i solą na haftowanym ręczniku białoruskim. Było do pierwsze nawiązanie do hasła, które towarzyszyło spotkaniu – „Wielokulturowość szansą na rozwój".

Potem burmistrz krótko zaprezentował historię swego miasteczka, które powstało w 1832 r. na miejscu podległego Gródkowi folwarku Niazbodka. Przemysłowiec Seweryn Michalowski, od którego wzięła się nazwa obecnego miasta, rozwinął je przyciągając przedsiębiorców różnych wyznań i narodowości. Jeszcze w 1890 r. na trzy tysiące mieszkańców tysiąc stanowili Niemcy, prawie tysiąc Żydzi, ponad 600 Białorusini i 400 Polacy.

W duchu wielokulturowości przemawiali też przedstawiciele związanych z Michałowem organizacji pozarządowych. Szczególne wrażenie zrobiła żona szefa działającego w tym mieście stowarzyszenia Anawoj, które zajmuje się m.in. międzynarodową wymianą młodzieży. Jest rodowitą Niemką i dobrze włada po polsku. Jej wystąpienie było nawiązaniem do dużego wkładu w rozwój Michałowa Niemców ewangelików.

Prezydent Bronisław Komorowski w swoim krótkim przemówieniu pochwalił Michałowo, które „daje przykład, jak można pracować razem, poza podziałami narodowościowymi czy religijnymi". „Zgoda w Michałowie naprawdę buduje" – podkreślił.

Na spotkanie z prezydentem zaproszeni też zostali samorządowcy. Obecny był wójt naszej gminy, Wiesław Kulesza, starosta białostocki Wiesław Pusz, starosta hajnowski Włodzimierz Pietroczuk oraz wójtowie i burmistrzowie gmin, gdzie mieszka mniejszość białoruska. Wizytę prezydenta odebrali oni jako dobry sygnał. Jak mówił dziennikarzom Jerzy Sirak, burmistrz Hajnówki (z pochodzenia Łemko), „jest to dowód na to, że dla naszego państwa, dla najwyższego urzędnika w Polsce wielokulturowość jest ważna".

Podczas drugiej części spotkania, zamkniętej dla mediów, samorządowcy poruszali problemy niekoniecznie związane z wielokulturowością. Wójt Narewki Mikołaj Pawilcz powiedział, że mieszkańców gmin z terenu Puszczy Białowieskiej nurtuje, żeby stawić opór obywatelskiemu projektowi poszerzenia granic parków narodowych.

Na zakończenie wizyty prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu burmistrz Marek Nazarko wręczył przyznawaną zasłużonym osobom statuetkę „Orły Michałowa". Spotkanie zakończyło się sutym poczęstunkiem. Smakowite przysmaki przygotowała Gospoda w Michalowie z zajazdu WIM. Były oczywiście i potrawy kuchni regionalnej, jak kartacze i pierogi z mięsem.

Pod namiotem podczas całego spotkania obecny też był zespól Prymaki w swych koncertowych żupanach. Tym razem jednak nie zaśpiewał on ani jednego swego białoruskiego „hitu", jedynie „Mnogaja leta" podczas toastu wzniesionego przez burmistrza na cześć prezydenta. Muzycznie za to spotkanie umilała sympatyczna kapela klezmerska.

Jerzy Chmielewski

P.S. Wizyta prezydenta RP w Michałowie to oczywiście ogromny zaszczyt i wyróżnienie dla władz lokalnych i mieszkańców gminy. Ale my nie pozostajemy w tyle. Być może na wiosnę przyszłego roku prezydent Bronisław Komorowski przyjedzie także do naszej gminy. Na spotkaniu w Michałowie wojewoda podlaski Maciej Żywno, wójt Wiesław Kulesza i inni przedstawiciele honorowego komitetu obchodów 150. rocznicy Powstania Styczniowego wręczyli prezydentowi oficjalne zaproszenie na centralne uroczystości, które odbędą się na wiosnę przyszłego roku w Gródku i w Pierecziosach. ▲

Komentarz

Obserwując, jak od niedawna Michałowo zaczęło od nowa budować swój wizerunek, widać jak na dłoni, iż naśladuje ono Gródek, w czym nie ma oczywiście nic niestosownego. A jednak zaskakuje, że to co jeszcze rok-dwa lata temu u naszych sąsiadów było nie do pomyślenia, dziś wcielane jest w życie bez żadnego ale.

Wcześniej o białoruskości tam prawie nie wspominano. Kiedy współredagowałem „Gazetę Michałowa" jej szef Mikołaj Greś jak ognia unikał tego tematu, przekonując, że „tu nie ma żadnych Białorusinów". Choć sam doskonale potrafi rozmawiać *po prostu*, w języku wyniesionym z rodzinnych Pieniek, długo zapierał się przy takiej identyfikacji narodowościowej. W swej gazecie pilnował za to, aby jak najwięcej było zdjęć włodarza gminy i jego wypowiedzi. Burmistrz Marek Nazarko również długo się dystansował od tego tematu, czując na plecach opór społeczny. Michałowo, choć powstało i rozwijało się jako osada wielowyznaniowa i wielokulturowa, po wojnie nabrało silnego kolorytu polsko-katolickiego. Na szczęście w końcu przyszło zrozumienie, iż wielokulturowość to nie przeszkoda, lecz wręcz odwrotnie – to szansa na rozwój.

Zaczęło się rok temu od Prymackiej Biasiedy. Impreza prowadzona od początku do końca po białorusku w Michałowie początkowo zrodziła pewną konsternację. W tym roku na wrogie komentarze nikt już się nie odważył.

I oto od września w Zespole Szkół w Michałowie wprowadzono nauczanie języka białoruskiego. I nie jako obcego, ale „jako języka mniejszości narodowej". Było to konieczne, aby otrzymać zwiększoną subwencję oświatową. Z tą myślą też podjęto jeszcze w kwietniu zakrojoną na szeroką skalę kampanię informacyjną, która przyniosła nadspodziewane rezultaty. Na naukę języka białoruskiego zapisało się aż 121 uczniów podstawówki i gimnazjum. Dzięki temu na konto wpłynie dodatkowa subwencja w wysokości 800 tys. zł. Taki ogromny zastrzyk finansowy pozwoli uniknąć redukcji etatów nauczycieli. Gdyby nie to, część z nich straciłaby pracę.

Ale motywy są nieważne. Naszym sąsiadom powinniśmy życzyć, aby nie zeszli z tej drogi i rozwijali dalszą współpracę z Gródkiem. (**jch**)



Od Redaktora

Choć trwa jeszcze kalendarzowe lato, to w przyrodzie dawno już mamy jesień. Nasi przodkowie, żyjąc w symbiozie z naturą, wcale nie określali pór roku według kalendarza astronomicznego. Upływ czasu liczono zgodnie z cyklem prac polowych i chłopskim żywotem. Dlatego możemy mówić, iż jesień w naszych stronach nadchodzi już na początku sierpnia. A dokładniej 7 sierpnia, kiedy prawosławna Cerkiew czci pamięć św. Anny. Do dziś mówimy: „Ганна – асенняя панна". Bo lato to synonim żniw, które wprawdzie czasem przeciągały się i dłużej, ale już przy innym kolorze słońca – żółto-pomarańczowym, czyli właśnie jesiennym.

Pory roku w życiu naszych przodków nie były zatem równe czasowo. Nie trwały, jak te kalendarzowe, równo po trzy miesiące. Najkrótsze było lato, trwające zwykle pięć, sześć tygodni. A najdłuższa – jesień, która przeciągała się aż do pierwszych mrozów.

Dawniej też nie liczono roku od 1 stycznia, lecz od 1 września (według starego stylu, czyli obecnie 14-tego). Taka numeracja do dziś obowiązuje w kalendarzu cerkiewnym oraz w żydowskim, według którego początek roku przypada 16 września wraz z zachodem słońca.

Wrzesień to zatem miesiąc szczególny. A do historii dziejów przeszedł jako początek drugiej wojny światowej. 1 września 1939 r. hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę. W ciągu kolejnych kilku lat za sprawą szaleńczej wizji pewnego nieudolnego artysty malarza Adolfa Hitlera zatrząsł się cały świat i zginęły miliony ludzi. Tamta okrutna wojna zdziesiątkowała też i nasze tereny. Mało jest rodzin w naszej gminie, którym na zawsze nie zabrała ona bliższych lub dalszych krewnych. Nasi ówcześni mieszkańcy ginęli na froncie lub walcząc w podziemiu zbrojnym. Niemcy pod byle pretekstem rozstrzeliwali też ludność cywilną. Najbardziej ucierpieli Żydzi, którzy przedtem stanowili trzy czwarte mieszkańców Gródka. Po wojnie nikt z nich tu już się nie ostał. Prawie wszyscy zginęli w obozie zagłady w Treblince. Nieliczni, którzy przeżyli wojnę, stąd wyemigrowali.

Na terenie naszej gminy zachowało się kilkanaście miejsc pamięci po tamtych tragicznych wydarzeniach. Pomniki i mogiły porządkują i otaczają je czcią nasi kombatanci, których z roku na rok ubywa i pozostało ich ledwie kilkanaście osób. Niebawem nie będzie nikogo.

My, urodzeni po wojnie, okres okupacji hitlerowskiej znamy z opowieści rodziców, dziadków i oczywiście z lekcji historii. Młode pokolenie już tylko z podręczników oraz filmów i programów telewizyjnych. Wiedza szkolna to jednak nie to samo. Podobnie filmy wojenne, które w większości nie oddają ani klimatu tamtych lat, ani nawet rzeczywistej skali dramatu. Z reguły nasiąknięte są ideologią polityczną. To samo dotyczy wiedzy nabywanej w szkole – tak dawniej, jak i dziś.

O ile pamięć o drugiej wojnie światowej jako o najtragiczniejszym wydarzeniu w skali całej ludzkości z pewnością przetrwa jeszcze niejedno pokolenie, to obawiam się, iż rzeczywisty obraz tamtych czasów już uległ zapomnieniu. Chodzi mi zwłaszcza o życie codzienne. Z wiedzy podręcznikowej i filmów wojennych można odnieść wrażenie, że lata okupacji to niemalże przerwa w życiorysie ludzi, którym przyszło się wtedy żyć. Bo cały czas drżało się ze strachu przed okupantem, ciągle rozlegały się strzały, bez przerwy trwały aresztowania, walki... Tymczasem w tym bardzo trudnym okresie trzeba było zwyczajnie żyć i pracować. Podczas okupacji przecież też odbywały się wesela, rodziły się dzieci, budowano domy, świętowano Boże Narodzenie, Wielkanoc, inne święta. Choć oczywiście wszystko to przesłaniał cień wojny i żyło się w ciągłej niepewności jutra. Szczególnie w tych domach, z których ktoś był na froncie lub walczył w partyzantce.

Należy jednak zacząć od tego, iż u nas druga wojna światowa wcale nie zaczęła się 1 września 1939 r., lecz prawie dwa lata później. Jakiś tydzień po agresji hitlerowskiej na Polskę do Gródka przyjechał wprawdzie kilkuosobowy oddział żandarmerii niemieckiej – na rowerach! – ale natychmiast się wycofał. Nie było żadnych walk. Potem, po 21 września (tę datę zapamiętano, bo to w Gródku prawosławne święto parafialne), przyjechali sowieci, zaprowadzając własne porządki administracyjne. Były bramy powitalne i radość – autentyczna, wcale nie wymuszona – wśród mieszkańców.

Późniejsze niespełna dwa lata zwykło się dziś określać mianem okupacji sowieckiej. Tak ostre sformułowanie z pewnością jest zasadne wobec terroru, który dotknął inteligencję i ludzi zamożnych – w Gródku i okolicy w sumie kilkadziesiąt osób wywiezionych na Sybir. Jednakże gros tutejszego ówczesnego społeczeństwa, nastanie władzy sowieckiej wcale nie odebrało jako okupacji. A już z pewnością nie na równi z późniejszą krwawą hitlerowską.

Mój dziadek z podsokólskiej Słoi nie mógł się nacieszyć, gdy jesienią 1939 r. nastała władza radziecka. Rozpaliło to nadzieje steranych życiem w „burżuazyjnej" Polsce chłopów, poddanych w okresie międzywojennym propagandzie agitatorów z Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, że „pola, łąki lasy – wszystko to będzie wasze...". Dziadek wraz z całą wsią natychmiast włączył się w organizowanie kołchozu. Pierwszy rok wszyscy ofiarnie obrabiali swoje-nasze pola. Zebrano spory urodzaj. Ale gdy tylko plony sprzątnięto z pól, wymłócono zboże i zakopcowano ziemniaki, do wsi przyjechał sznur ciężarówek, które cały ten dobytek powiozły hen na wschód. Zimą 1941 r. w Słoi pod strzechy zaczął zaglądać głód. Na wiosnę poprzedni zapał do pracy gdzieś prysł. Nikt nie chciał już wychodzić w pole. Z trudem zasiano owies i posadzono kartofle. Podczas sianokosów nikt się nie przejmował, że siano zmoknie. Kosiarze zamiast kosić trawę, tylko bez przerwy kurzyli machorkę. Gdyby nie napaść Niemców pod koniec czerwca 1941 r., cała Słoja jak nic trafiłaby na Białe Niedźwiedzie.

Jerzy Chmielewski ▲

▼ Z kraju i regionu

O polsko-rosyjskie pojednanie

W dniach 16-19 sierpnia z pielgrzymką do Polski przyjechał patriarcha Moskwy i całej Rusi Cyryl. Odwiedził Warszawę, Białystok, Supraśl, Hajnówkę oraz Świętą Górę Grabarkę, gdzie uczestniczył w dorocznych uroczystościach z okazji święta Przemienienia Pańskiego. Jednym z ważniejszych punktów wizyty patriarchy było podpisanie z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefem Michalikiem przesłania do narodów Polski i Rosji z apelem o pojednanie. „Przebaczenie nie oznacza zapomnienia, ale wyrzeczenie się zemsty i nienawiści oraz włączenie się w budowanie zgody i braterstwa. Każdy Polak w każdym Rosjaninie i każdy Rosjanin w każdym Polaku powinien widzieć przyjaciela i brata" – napisano w dokumencie. Jego treść w niedzielę 9 września odczytano we wszystkich kościołach w Polsce i we wszystkich cerkwiach w Rosji.

Pieniądze na przebudowę dróg

57 mln zł, czyli pięciokrotnie więcej niż w br., jest do podziału między samorządy w Podlaskiem na budowę w 2013 r. tzw. „schetynówek". Dotacja nie może jednak przekraczać 30 proc. kosztów inwestycji, pozostałe 70 proc. musi wyłożyć gmina. ▲

Skarga bezzasadna

XXIII Sesja Rady Gminy Gródek (28 sierpnia 2012 r.)

Merytoryczna część obrad jak zwykle rozpoczęła się od informacji o pracy Wójta w okresie międzysesyjnym. Przedstawiła ją sekretarz gminy **Lilia Waraksa**, zastępca Wójta. W informacji był m.in. mowa o niedotrzymaniu terminu wykonania robót inwestycyjnych nad zalewem w Zarzeczanach oraz w parku w Gródku. W związku z tym radny **Andrzej Konończuk** zapytał, w jakiej wysokości zostaną naliczone wykonawcom kary umowne.

Sekretarz **Lilia Waraksa** odpowiedziała, że zgodnie z zapisami w umowach jest to 0,5 % wynagrodzenia brutto wykonawcy za każdy dzień opóźnienia.

Z kolei radny **Piotr Szutkiewicz** miał zastrzeżenia do solidności robót. Jego zdaniem wiata nad zalewem nie spełnia wymogów sztuki budowlanej. – Czy podczas wykonywania prac nad zalewem był obecny inspektor nadzoru inwestorskiego? – zapytał.

Sekretarz **Lilia Waraksa** wyjaśniła, iż inspektor nadzoru inwestorskiego na bieżąco nadzoruje wszystkie wykonywane prace budowlane i elektryczne. W protokole z dnia 23.08.2012 r., podczas którego odmówiono odbioru robót ze względu nie zakończenie prac, wymieniono szereg usterek i wad, które wykonawca powinien poprawić.

Uchwały

Pierwsza z uchwał dotyczyła skargi na kierownika Komunalnego Zakładu Budżetowego w Gródku, któremu mieszkańcy bloku przy ul. Południowej 4 zarzucili nieprawidłowości w naliczaniu opłat za dostarczane ciepło. Skargę badała komisja rewizyjna Rady Gminy. Jej przewodniczący, radny **Janusz Cimochowicz**, przedstawił wyniki przeprowadzonego dochodzenia i poinformował, że nie dało ono podstaw do uznania skargi za zasadną.

Radna **Nina Markiewicz** zwróciła się z pytaniem do kierownika KZB **Mirosława Gryko**, czy w jednostce były kontrole zewnętrzne, które sprawdzały rzekome nieprawidłowości podnoszone w skardze. Dodała, że sprawa jest bardzo trudna i trwa już wiele lat, do jej rozpatrzenia należy podjeść rozważnie i zgodnie z prawem.

Kierownik **Mirosław Gryko** odpowiedział, że w KZB jest zatrudniony radca prawny, który pomaga pracownikom rozstrzygać trudne i zawiłe sprawy. Pracownicy uczestniczą w szkoleniach ze względu na ciągłe zmiany w przepisach, a w ubiegłym roku w zakładzie odbyła się trzymiesięczna kontrola z Regionalnej Izby Obrachunkowej w Białymstoku. Kontroler zwrócił szczególną uwagę na dokumentację związaną z rozliczaniem mediów dla wspólnoty mieszkaniowej. Kierownik dodał również, iż wystosowano pozew do sądu o zniesławienie wobec osób, które podpisały się pod skargą.

Zofia Grycuk – przedstawicielka Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Południowej 4 w Gródku zapytała, dlaczego KZB nie powołało biegłego rewidenta, który sprawdziłby prawidłowość naliczania opłat z a media.

Przewodniczący Rady Gminy **Wieczysław Gościk** odpowiedział, że to Wspólnota Mieszkaniowa powinna powołać biegłego, skoro mieszkańcy uważają, że nadpłacają podatek VAT. Komisja Rewizyjna Rady Gminy kilkukrotnie odbywała posiedzenia i swoją opinię konsultowała zarówno z radcą prawnym Urzędu Gminy, jak też ze skarbnik gminy.

Radca prawny **Ewa Moroz Ustymowicz** dodała, że skoro stroną niezadowoloną jest Wspólnota Mieszkaniowa, to może powołać biegłego i wystąpić z tą sprawą do sądu o zapłatę nadpłaconego podatku.

Sekretarz **Lilia Waraksa** poinformowała, że opracowując wspólnie z komisją rewizyjną opinię, bazowano zarówno na dokumentacji i wyjaśnieniach KZB oraz wyrokach sądowych, m.in. na wyroku Sądu Administracyjnego, który dotyczył najemców i podwójnie liczonego VAT-u, co zostało rozstrzygnięte i odpowiednio skorygowane. Z uzasadnienia nie wynika, że Wspólnota Mieszkaniowa nie powinna płacić VAT-u. Zgodnie z ustawą o podatku od towarów i usług wszystkie podmioty powinny płacić VAT. W momencie, gdy daną usługę sprzedaje podatnik VAT, zobowiązany on jest wystawić fakturę VAT każdemu, nawet osobie fizycznej i nie ma wątpliwości, że faktury powinny być wystawiane na Wspólnotę Mieszkaniową.

Kolejne uchwały dotyczyły gminnych finansów. Radni zaktualizowali wieloletnią prognozę finansową gminy Gródek na lata 2012-2026 i dokonali zmian w budżecie gminy.

Interpelacje, zapytania i wnioski radnych

Radna **Anna Petelska** zgłosiła potrzebę usunięcia wiszących gałęzi na topolach przy drodze do Walił – Dworu. Kilka drzew w czasie burzy upadło na pola, natomiast na jednym drzewie zwisają duże gałęzie, które stanowią zagrożenie.

Radny **Jerzy Karpiuk** dodał, iż przy zbiorniku wodnym w Zarzeczanach również po burzy zwisają gałęzie na wierzbie, stwarzając zagrożenie. Zgłosił także, iż handlujący na targowisku we wtorki bardzo często wychodzą poza jego teren i sprzedają na chodnikach, co utrudnia ruch. Prosił o interwencję w tej sprawie.

Radny **Grzegorz Borkowski** poinformował, iż mieszkańcy wsi Wierobie i Bobrowni-

Piękny jubileusz

200 lat, Pani Nadziejo!



Fot. Dorota Bójko

Sekretarz gminy, zastępca Wójta, Lilia Waraksa i Jubilatka

15 sierpnia **Nadzieja Pryszczepko** – mieszkanka wsi Bobrowniki świętowała jubileusz 100. urodzin. Z tej okazji Zastępca Wójta Gminy **Lilia Waraksa** oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Gródku **Dorota Bójko** osobiście złożyły dostojnej jubilatce serdeczne życzenia urodzinowe. Życzyły pomyślności, pogody ducha, radości oraz dalszych długich lat życia w zdrowiu i szczęściu rodzinnym. Dostojnej Jubilatce wręczono kosz kwiatów, symboliczny prezent oraz listy gratulacyjne od premiera **Donalda Tuska**, wojewody podlaskiego **Macieja Żywno** i wójta gminy Gródek **Wiesława Kuleszy**.

ki zgłosili potrzebę podjęcia tematu kursowania autobusów w soboty, niedziele i święta. Od 1 czerwca część kursów została zlikwidowana i mieszkańcy nie mają możliwości w niedziele wrócić do domu po zakończeniu mszy w kościele. Zgłosił on też, iż stan dróg Łużany – Bobrowniki i do Mostowlan jest bardzo zły i należy jak najszybciej te drogi wyrównać.

Radna **Taisa Lisowska** zgłosiła potrzebę podsypania żwirem i wyrównania także drogi w Podzałukach.

Radna **Ewa Bozik** zwróciła się z wnioskiem do **Wójta**, aby na posiedzeniach Rady Gminy obecni byli pracownicy odpowiedzialni za realizację inwestycji w gminie. Zapytała też, dlaczego projekt podjazdu dla niepełnosprawnych przy Gminnym Centrum Kultury był wykonany niewłaściwie i obecnie należy ponieść dodatkowe koszty związane z jego przebudową?

Wójt Wiesław Kulesza odpowiedział, że projekt był uzgadniany w wielu instytucjach, a Starostwo Powiatowe w Białymstoku wydało pozwolenie na budowę bez zastrzeżeń. Niestety kontrola wykazała, że jest on wykonany niezgodnie z przepisami i w jak najszybszym czasie zgodnie z zaleceniami należy go dostosować do wymogów.

Radny **Janusz Cimochowicz** odniósł się do przeprowadzonych w lipcu 2012 r. oględzin budynków PKP w Zubkach. Inspektor stwierdził, że budynki wymagają bardzo dużych nakładów finansowych, aby nadawały się do użytku. Dodał jednak, że Gmina potrzebuje lokali socjalnych i należy poważnie zastanowić się, czy warto nabyć lub wydzierżawić te budynki od PKP. Dodał, również, że Gmina musi dążyć do ograniczania wydatków bieżących, natomiast GCK w ciągu roku często zwraca się o zwiększenie dotacji.

Wójt odpowiedział, że zwiększenie dotacji dla GCK dotyczy remontu podjazdu dla niepełnosprawnych oraz nieprzewidzianych wydatków związanych z organizacją „Siabrouskiej Biasiedy 2012". Na scenę w Boryku upadło drzewo, które uszkodziło scenę i należało dokonać odpowiednich napraw.

Radny **Janusz Cimochowicz** zauważył, że w 15 sierpnia było święto Wojska Polskiego, a na ulicach w gminie nie wywieszono flag państwowych.

Radny **Grzegorz Borkowski** zgłosił potrzebę złożenia wniosku do Inspektoratu Ochrony Środowiska o dokonanie badań skażenia gruntu za sklepami przy przejściu granicznym w Bobrownikach. – Właściciele wylewają ścieki i zakopują śmieci za sklepami – powiedział.

Wójt odpowiedział, że w tej sprawie zostało skierowane pismo do właściciela tego terenu.

Radna **Nina Markiewicz** odczytała pismo Związku Emerytów i Rencistów skierowane do Wójta Gminy w sprawie opłacania składki do Banku Żywności, aby emeryci i renciści z naszej gminy mogli otrzymywać większy asortyment.

Wójt odpowiedział, że Bank Żywności nie zgodził się na zmiany do umowy zaproponowane przez Skarbnik Gminy i umowa nie została podpisana.

Radny **Andrzej Konończuk** zapytał czy po zakończeniu prac budowlanych nad zalewem odbędzie się uroczyste otwarcie i

Informacja o pracy Wójta w okresie międzysesyjnym (skrót)

1. W zakresie spraw inwestycyjnych

- W zakresie zadania „Zagospodarowanie terenu przy zbiorniku rekreacyjno-retencyjnym w Zarzeczanach", realizowanego w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, wyznaczona przez Wójta Komisja w dniu 23 sierpnia 2012 r. stwierdziła , iż roboty budowlane nie zostały zakończone, Wykonawca nie przekazał dokumentacji powykonawczej, a także nie uporządkował terenu budowy. W związku z powyższym Komisja nie dokonała końcowego odbioru robót.
- W zakresie zadania „Zagospodarowanie terenów zielonych – parku w Gródku", realizowanego w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju" w zakresie operacji odpowiadających warunkom przyznania pomocy w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, w dniu 20 sierpnia 2012 r. upłynął termin zakończenia robót budowlanych. Pomimo ciągłych monitów z naszej strony, postępy w realizacji zadania są niezadawalające.
- W zakresie zadania „Przebudowa odcinków ulic w Gródku: ul. Rzemieślniczej w ciągu drogi gminnej Nr 105065B i ul. Białostockiej w ciągu drogi powiatowej Nr 1448B", realizowanego w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych – Etap II Bezpieczeństwo – Dostępność – Rozwój", Komisja z uwagi na stwierdzone braki nie dokonała z dniem 30 lipca 2012 r. końcowego odbioru robót. Zgodnie z umową zakończenie robót powinno nastąpić do 30 sierpnia br.
- Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego pismem z dnia 21 sierpnia 2012 r. poinformował o przyznaniu dofinansowania, w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 3007-2013, na realizację zadania „Budowa sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej w miejscowości Gródek". W związku z powyższym w ciągu 14 dni zostanie podpisana umowa o przyznanie dofinansowania ze środków Unii Europejskiej w wysokości 397.392 zł, tj. 75 % kosztów kwalifikowalnych wykazanych we wniosku o przyznanie pomocy.

Jak informowałem na poprzedniej Sesji, w wyniku ogłoszonego przetargu nieograniczonego na wykonanie zadania „Budowa sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej w miejscowości Gródek" został wyłoniony Wykonawca: Przedsiębiorstwo Instalacyjno-Budowlane Kazimierz Samborski z siedzibą w Księżynie, które zaoferowało cenę 209.099,54 zł. Po weryfikacji dokumentacji przetargowej, w związku z niższą wartością robót budowlanych niż wykazana we wniosku – zostanie podpisany aneks do umowy w zakresie poziomu dofinansowania, odpowiadającego 75% kosztów kwalifikowalnych po przetargu.

- Rozstrzygnięty został przetarg nieograniczony na wykonanie zadania „Przebudowa targowiska wiejskiego w ramach Programu „Mój Rynek" w Gródku, w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej" w zakresie budowy, przebudowy, remontu lub wyposażenia targowiska stałego objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Wykonawcą zostało Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych i Budowlanych MIPA Leon Stankiewicz z siedzibą w Białymstoku za cenę 1.087.416,43zł. Zgodnie z podpisaną umową realizacja zadania będzie przebiegać w okresie: 1 marca – 31 sierpnia 2013 r.
- Ogłoszony przetarg nieograniczony na realizację zadania pod nazwą „Dowóz dzieci do Zespołu Szkół w Gródku w roku szkolnym 2012/2013" został unieważniony, gdyż żaden z dwóch wykonawców, którzy przystąpili do przetargu, nie spełnił warunków określonych w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia. W dniu 20 sierpnia br. został ponownie ogłoszony przetarg nieograniczony. Komisja Przetargowa podczas sesji otwarcia ofert stwierdziła, iż wpłynęła 1 oferta.
- Wspólny projekt Gminy Michałowo i Gminy Gródek pod nazwą „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu na terenie gmin Michałowo i Gródek", pomimo protestu złożonego przez Wnioskodawcę – Gminę Michałowo, nie został zatwierdzony do realizacji w ramach Działania 8.3 Programu Innowacyjna Gospodarka. Projekt w części dotyczącej Gminy Gródek o wartości 1.212.919 zł, w tym wnioskowane dofinansowane ze środków Unii Europejskiej – 1.030.981 zł, zakładał budowę infrastruktury umożliwiającej bezpłatny dostęp do Internetu dla grupy docelowej, tj. 120 osobom o niskich dochodach , a także powstanie punktów bezpłatnego dostępu do Internetu, zlokalizowanych w funkcjonujących świetlicach wiejskich i jednostkach organizacyjnych. Pozostali użytkownicy, w ramach tego projektu, korzystaliby z bezpłatnego Internetu w ograniczonym zakresie (poczta elektroniczna, dostęp do portali i usług administracji publicznej) przy minimalnej prędkości łącza.

  Łatwiejszy dostęp do Internetu ma zapewnić realizacja projektu pod nazwą „Sieć szerokopasmowa Polski Wschodniej – województwo podlaskie". Zarząd Województwa Podlaskiego ogłosił właśnie przetarg na zaprojektowanie i wykonanie sieci szerokopasmowego Internetu w Polsce Wschodniej. W ramach projektu, do września 2015 r., ma powstać osiem tzw. węzłów szkieletowych, od których odchodzić będzie 181 węzłów - centrów dystrybucyjnych, w tym w Gródku. Powstałe w ten sposób sieci będą otwarte dla zainteresowanych przedsiębiorców telekomunikacyjnych, chcących dostarczać usługi szerokopasmowe bezpośrednio mieszkańcom.
- W zakresie bieżącego utrzymania dróg – dokonano podsypki żwirem drogi we wsi Pieszczaniki i w Jaryłówka oraz podsypki destruktem asfaltowym ulicy Fabrycznej i ulicy Wąskiej w Gródku.

2. W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy wydano:

– 8 decyzji o warunkach zabudowy;
– 8 decyzji zezwalających na wycinkę drzew.

3. W dniu31 lipca 2012 r. podpisałem z Samorządem Województwa Podlaskiego Umowę o przyznanie pomocy na operację z zakresu małych projektów w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Przedmiotem umowy jest dofinansowanie w wysokości 24.500zł „Rekonstrukcji Bitwy pod Waliłami w 150 rocznicę Powstania Styczniowego". W związku z przypadającymi w 2013 r. obchodami 150 rocznicy Powstania Styczniowego, w Uroczysku „Piereciosy" odbędą się ogólnopolskie obchody tej Rocznicy.

Wójt Gminy Gródek mgr Wiesław Kulesza

zaproponował zorganizowanie pikniku.

Wójt odpowiedział, że uzależnione jest to od terminu zakończenia prac przez wykonawcę.

Sprawy różne

Sołtys wsi Pieszczaniki **Katarzyna Rogacz** podziękowała za podsypanie żwirem drogi w Pieszczanikach, ale zwróciła uwagę, iż droga powiatowa do Pieszczanik jest w bardzo złym stanie.

Sołtys wsi Zarzeczany **Anna Gogiel** zgłosiła, iż na drodze do Zarzeczan od ul. Błotnej w Gródku leży drzewo na drodze i nie ma przejazdu.

Kierownik GOPS **Krystyna Sawicka** poinformowała o zakończeniu projektu „Odnaleźć siebie", współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Uczestnicy brali udział w szkoleniach zawodowych z zakresu: magazynier z obsługą wózków widłowych oraz handlowiec – sprzedawca z obsługą kas fiskalnych.

Przewodniczący **Wieczysław Gościk** podziękował radnym i sołtysom, w imieniu rodziny, której spłonął dom, za zebranie pieniędzy na poprzedniej sesji.

Radny **Włodzimierz Grycuk** przypomniał, iż na poprzedniej sesji wnioskował o posprzątanie miejsc pamięci przed rocznicą wybuchu II wojny światowej.

Na podstawie protokołu z sesji oprac.

Jerzy Chmielewski ▲

Niezwykła pielgrzymka

Kajakami do Supraśla

8 sierpnia spod mostu w Gródku po raz pierwszy popłynęła kajakowa pielgrzymka na święto Supraskiej Ikony Bogurodzicy do monasteru w Supraślu. Zorganizowały ją Bractwo św. Mikołaja w Białymstoku oraz parafia Narodzenia Bogurodzicy w Gródku. Pomysł nawiązywał do legendy, w myśl której w 1500 r. prawosławni mnisi puścili krzyż na rzekę Supraśl, aby wskazał im bardziej dogodnie miejsce na monaster. Miał dopłynąć do uroczyska Suchy Hrud, dając początek Ławrze Supraskiej.



Fot. Jerzy Chmielewski

W pielgrzymce wzięło udzial prawie czterdziestu pielgrzymów

W tej oryginalnej pielgrzymce wzięło udział prawie czterdziestu pielgrzymów. W trasę wyruszyli po krótkim nabożeństwie w gródeckiej cerkwi. Jako pierwszy popłynął kajak z proboszczem o. Mikołajem Ostapczukiem, trzymającym w rękach krzyż. Większość pielgrzymów po raz pierwszy w życiu miała do czynienia z techniką pływania kajakiem, na szczęście obeszło się bez zbędnych „kąpieli".

Pierwszą przystanią był most we wsi Piłatowszczyzna. Niestety dalej musieliśmy udać się pieszo, ponieważ rzeka była zarośnięta i nie dało się nią dalej płynąć. Przy śpiewie pieśni z bohohłaśnika i modlitewnej atmosferze dotarliśmy do Słuczanki, gdzie powitała nas grupka jej mieszkańców. Po krótkiej modlitwie mogliśmy pokrzepić swoje siły fizyczne pysznym poczęstunkiem przygotowanym przez mieszkańców.

Wieś Waliły to kolejna miejscowość, w której zostaliśmy bardzo gorąco przywitani przez mieszkańców. Tam po modlitwie i poczęstunku serdecznie podziękowaliśmy i wyruszyliśmy do Radunina, ostatniego przystanku, do którego dotarliśmy pieszo.

W Raduninie w niedawno pobudowanej drewnianej kapliczce o. Mikołaj wraz z o. Pawłem Sidorukiem (również uczestnikiem naszej pielgrzymki) odsłużyli akatyst ku czci Bogurodzicy. Po nim udaliśmy się na posesję pani sołtys, na której czekał na nas wyśmienity postny obiad.

Po dłuższym odpoczynku udaliśmy się na most i wypłynęliśmy w dalszą drogę naszego spływu. Odcinek Radunin – Nowosiółki był chyba najtrudniejszy do pokonania z powodu bardzo dużej ilości ostrych zakrętów oraz przeszkód. Jednak dotarliśmy do ostatniej przystani tego dnia – Nowosiółek. Tam czekał już na nas autokar, którym zajechaliśmy do pobliskich Załuk, gdzie mieliśmy mieć nocleg. Do naszej dyspozycji była cała szkoła. Po krótkiej kolacji wszyscy mieli okazję do umycia się, a następnie wysłuchania przy ognisku wykładu historyka z Gródka – Aleksandra Karpiuka na temat powstania Gródka i jego historii. Po pouczających słowach nauczyciela rozwinęła się żywa dyskusja na temat języka liturgicznego naszej Cerkwi.

Nazajutrz z samego rana o godzinie 6.30 czekał już na nas autobus, który z powrotem odwiózł nas do Nowosiółek, gdzie została odprawiona Liturgia św. Po niej udaliśmy się na wspólne śniadanie przygotowane przez panią sołtys. Po nim wypłynęliśmy w kierunku Zasad, gdzie mieliśmy krótki odpoczynek, a następnym przystankiem był jaz przed samym Supraślem. Tam niespodziewanie zaskoczył nas deszcz, który przeczekaliśmy.

Przy słowach troprionu: „K Bohorodice pryležno nynie…" dotarliśmy do monasteru w Supraślu, gdzie odsłużyliśmy krótki molebien dziękczynny w podzięce Bogurodzicy za opiekę nad nami w czasie pielgrzymki. Większość pielgrzymów uczestniczyła także w całonocnym czuwaniu i głównej liturgii w dzień święta.

Chcemy serdecznie podziękować mieszkańcom wszystkich wsi, które mieliśmy na trasie naszej pielgrzymki, za bardzo dobre przyjęcie i ugoszczenie zmęczonych pielgrzymów. Dziękujemy pani dyrektor Irenie Suprun za możliwość przenocowania w Niepublicznej Szkole w Załukach. Kolejne podziękowania tyczą się głównego organizatora, równocześnie jednego ze sponsorów pielgrzymki, pana Jana Kochanowicza, za jego cenne rady jako stałego uczestnika spływów kajakowych. Dziękujemy także wójtowi gminy Gródek oraz kierownikowi Komunalnego Zakładu Budżetowego w Gródku za oczyszczenie fragmentów rzeki z powalonych drzew. Gorące podziękowania należą się pani Marii Mieleszko – plastyczce z Gminnego Centrum Kultury w Gródku za wykonanie pięknego baneru na start pielgrzymki. Serdecznie dziękujemy także redaktorom mediów, dzięki którym byliśmy obecni w telewizji, radiu, a także Internecie.

Radosław Kulesza ▲

Udane turnée

Tegoroczne lato obfitowało w wyjazdy naszych zespołów artystycznych poza granice gminy. W dniach 14-16 sierpnia Kalina i Kalinka z Załuk miały okazję koncertować na terenie województwa świętokrzyskiego. Wyjazd planowany był już od wczesnej wiosny, stąd też ogarnął nas wielki entuzjazm, gdy nadszedł dzień wyjazdu.



W drodze na koncert

We wtorek 14 sierpnia o godzinie 8.00 wszyscy zebraliśmy się przed szkołą w Załukach, gdzie spakowaliśmy swoje bagaże i ruszyliśmy w daleką podróż na południe Polski. Pogoda nie sprzyjała podróży, jednak aby trochę zapomnieć o panującej na zewnątrz aurze, umilaliśmy sobie czas śpiewając piosenki, jak na prawdziwe zespoły przystało.

Do miejscowości Zagorzany, gdzie mieliśmy nocleg, dotarliśmy około godziny 18. Zagorzany to mała, spokojna wioska, oddalona o około 80 kilometrów od Krakowa. Na miejscu znalazłyśmy czas jedynie na rozpakowanie bagażu, ponieważ na godzinę 19-tą miałyśmy zaplanowany koncert w hotelu Malinowy Zdrój w miejscowości Solec Zdrój.

Po przyjeździe do hotelu zostałyśmy zaproszone na kolację. Jedzenie bardzo nam smakowało. Po obfitej kolacji nadszedł czas na koncert. Występ się udał, mimo obaw na początku. Nie wiedziałyśmy, czy ludziom spoza Podlasia spodoba się nasza kultura, czy język białoruski nie będzie stanowić żadnych barier. Na szczęście spotkało nas miłe zaskoczenie. Publiczność przyjęła nas bardzo ciepło, a ludzie znając niektóre piosenki w wykonaniu Kaliny nucili je razem z zespołem. Zostałyśmy pożegnane gromkimi brawami.

Po udanym koncercie wróciliśmy do Zagorzan, gdzie miałyśmy spędzić noc w wiejskiej świetlicy. Pomimo wielkiego zmęczenia po długiej podróży postanowiłyśmy umilić sobie wieczór piosenką. Świetlica była dobrym miejscem do zorganizowania małej biesiady. Zgodnie z naszą podlaską tradycją, nie obyło się bez jedzenia, picia i muzyki akordeonu. Podczas gdy myśleliśmy że lepiej już być nie może, mieszkańcy wsi miło nas zaskoczyli, gdy przyszli i zaczęli wspólną z nami zabawę. Wieczorna integracja upłynęła w bardzo miłej atmosferze.

Wszystko co dobre musi się kiedyś skończyć, tak więc późnym wieczorem udałyśmy się na odpoczynek, gdyż następny dzień miał dostarczyć nam jeszcze większych wrażeń.

15 sierpnia, a był to dzień świąteczny, wypoczęci, pojechaliśmy do miejscowości Świniary, by przygotować się do kolejnego występu, na dożynkach gminnych, który zaplanowany był na godzinę 15. Na miejscu byliśmy nieco wcześniej, aby móc obejrzeć i posłuchać występów tamtejszych zespołów. Chcieliśmy również zapoznać się bliżej z ich kulturą, która jest zupełnie inna niż ta, którą my reprezentujemy.

Pierwszy wystąpił zespół Kalina, który wzbudził ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców gminy Świniary. Po koncercie Kaliny zainteresowanie naszymi zespołami wzrosło jeszcze bardziej, więc publiczność czekała z niecierpliwością na występ Kalinki. W naszym wykonaniu zgromadzona licznie publiczność mogła usłyszeć skoczne piosenki, urozmaicone tańcem. Tym razem zrezygnowałyśmy jednak z naszych małych przedstawień, gdyż język białoruski utrudniłby zrozumienie ich treści.

Po naszych energicznych występach rozentuzjazmowani widzowie osobiście składali nam gratulacje, nie odbyło się również bez zdjęć. Zachwyceni naszą kulturą zaprosili nas na do-



Dożynki gminne w Świniarach. Najpierw wystąpiła Kalina



Kalinka podbiła serca dożynkowej publiczności



Wieńce dożynkowe



Krakowiacy i...

żynki wojewódzkie, które miały odbyć się w najbliższą sobotę. Niestety musieliśmy odmówić, gdyż powrót zaplanowany był na 17 sierpnia, a na sobotę występ w Nowej Woli. Po naszej odmowie dostałyśmy zaproszenie na dożynki za rok.

Zadowoleni po udanych występach wróciliśmy do Zagorzan, gdzie po posiłku, już sam zespół Kalinka udał się z powrotem do Świniar na wieczorną zabawę z Kapelą Strumyk (tą samą, która zagrała 8 września na naszych dożynkach w Załukach). Podczas zabawy, mimo że pojawiłyśmy się bez ludowych strojów, dalej byłyśmy rozpoznawalne, a ludzie w dalszym ciągu gratulowali udanego koncertu, co było uzupełnieniem miło spędzonego dnia.

Kolejny dzień rozpoczął się dla nas wcześnie, gdyż już o godzinie 7.00 wyjechaliśmy do Krakowa. Podróż w jedną stronę trwała około dwóch godzin, na miejsce dotarliśmy o 9. Zwiedzanie miasta zaczęłyśmy od Starego Rynku, gdzie oglądać mogłyśmy Sukiennice i Kościół Mariacki. Znalazłyśmy tam czas na pamiątkowe zdjęcia i zakupy. Zmęczone zwiedzaniem Wawelu i spacerem wzdłuż Wisły udałyśmy się na obiad. Z bólem serca opuszczałyśmy to piękne miasto, które na pewno utkwi nam w pamięci na długi czas.

Po powrocie do Zagorzan znalazłyśmy czas jedynie na zabranie naszych sukienek i udałyśmy się do Solca Zdrój, gdzie o godzinie 19 miałyśmy występ w miejscowym uzdrowisku. Tam podobnie jak wcześniej ludzie byli zachwyceni koncertem i zdobyłyśmy kolejnych fanów naszych zespołów, a tym samym naszej kultury.



Na wycieczce w Krakowie

Na wieczór w Zagorzanach urządziłyśmy sobie ognisko, na które przyjechała nasza zaprzyjaźniona Kapela Strumyk. W jej skład wchodzą młodzi chłopcy, z którymi znalazłyśmy wspólny język. Muzycy, aby umilić nam wieczór zabrali ze sobą liczne instrumenty, między innymi akordeon i saksofon. Wieczór upłynął nam przy tańcach i śpiewach. Zabawa upływała w tak dobrej atmosferze, że nie zdążyliśmy się zorientować, kiedy zaczęło świtać.

Po nieprzespanej nocy spakowałyśmy się i o godzinie 6.00 żegnałyśmy się z zaprzyjaźnionymi już mieszkańcami województwa świętokrzyskiego i pięknymi krajobrazami.

Powrotna podróż minęła nam dość szybko, ponieważ większą jej część spałyśmy znużone atrakcjami, jakie spotkały nas podczas tych trzech dni. Do Załuk dotarliśmy o godzinie 15, gdzie powitały nas nasze rodziny.

Reasumując, mimo iż nasza podróż trwała jedynie trzy dni jesteśmy zaskoczone ilością wrażeń, które spotkały nas w tak krótkim czasie. Wyjazd był dla nas wielkim doświadczeniem, okazją do poznania tamtejszej kultury. Uświadomił nam, że nasza „biełaruskaja" kultura może spotkać się nie tylko z uznaniem na terenie Podlasia. Mając już pewien bagaż doświadczeń – między innymi koncerty w Jeleniej Górze, czy Starym Dzierzgoniu nad morzem – ten występ utwierdził nas w przekonaniu, że nasza muzyka może podobać się mieszkańcom całej Polski.

Mamy wielką nadzieję, że nie będzie to nasz ostatni wyjazd w tamte strony. Długo będziemy pamiętać ludzi, którzy okazali nam wiele serca i pomagali na każdym kroku naszej podróży. W końcu długo wspominać będziemy siebie nawzajem i oby jak najdłużej…

KATARZYNA CHORUŻY ▲

Naraju, Naraju!

Czy jest możliwe dzisiaj znaleźć miejsce na słowo autentyczne? Nie komercyjne, nie z okiem do publiczności, nie fałszywe, nieobliczone jednoznacznie na zysk finansowy, ale na ten drugi – duchowy?

Zysk duchowy, czerpany z naszych słów, to coś najcenniejszego na świecie, a obecnie uszkadzany, poniewierany, tępiony, nie liczący się. A jak długo tak można?

Jak długo można zamykać ludziom usta?

Doszło do koszmarnej sytuacji: nie zarabiasz, nie mówisz. Tak by można streścić ten koszmar, kiedy liczy się podziw dla cudzej forsy, która to forsa spada jakiemuś gościowi z nieba żłobu, że się tak wyrażę, a spada za ględzenie. Naględził za forsę można rzec. Coś istotnego mówi się nie dlatego, że nam za to już dobrze zapłacili lub dobrze zapłacą jutro. Coś istotnego mówi się wtedy, kiedy mówi się za każdą cenę, i za taką również, że forsy nie otrzymamy, ale obdarzymy słuchającego(słuchających) zyskiem duchowym, a najlepiej, jeśli takim zyskiem duchowym obdarzymy się wzajemnie.



Fot. Janusz Korbel

Organizatorzy V Zajazdu do Naraju – Tebejot (Tamara Bołdak-Janowska i dyrektor GCK w Gródku Jerzy Chmielewski na chwilę przed oficjalnym rozpoczęciem spotkania

Czy słowo u nas musi być zamieniane na frazesy? Czy musi być zadeptywane? Bo co, człowiekiem stłamszonym łatwiej rządzić? Litości! Ludzie się zbuntują i już się buntują. Ludzie muszą mieć miejsce na mówienie, a nie na kłamanie.

Dalej już może być tylko kryzys słowa pisanego, wygłaszanego. Tylko urwisko, przepaść.

Od razu przychodzi mi na myśl stary wierszyk niemieckiego poety, obecnego na V Zajeździe do Naraju, Strobelta: Kiedy będę dorosły/ kiedy mi wreszcie będzie wolno kłamać?

W tym prostym wierszyku, tożsamym z pytaniem dziecka, zawarta jest cała definicja złej nowoczesności. Pomiędzy dzieckiem a dorosłym w dzisiejszych czasach na naszej planecie mamy pęknięcie, powiększające się, tworzące przepaść czy też liczne przepaści. Nie muszę już tu więcej niczego tłumaczyć. System, który buduje tego rodzaju przepaści pomiędzy dzieckiem a dorosłym, właśnie padł.

Padł w Narejkach na pisarsko-teatralnym spotkaniu, nazwanym V ZAJAZD DO NARAJU. O tym za chwilę.

Czy wszystko u nas musi być uśrednione, zakłamane, pozorowane i to wyłącznie dla zysku finansowego jakiejś partii, jakiegoś pacana od frytek, chwilowo zajętego wydawaniem szmiry dla tzw. mas? Masy. Ich urabianie. Odgórne podtrzymywanie prostych pospolitych stereotypów. Masy, z których wyzwala się najgorsze instynkty. Masy jako zbiorowy mózg tłumu, którym tak łatwo włada jakiś patologiczny wódz. To wszystko już było w systemach totalitarnych. Po co to podtrzymywać? Po co tak niegodziwie myśleć o ludziach, że to masy, że to nikt? Masa to nikt. Nie ma twarzy, charakteru, osobowości.

Inaczej można tę rzecz, tę systemową wadę, zobaczyć: czy można sobie wyobrazić sytuację, że lekarz mija obojętnie leżącego na chodniku czy nawet pod szpitalem człowieka, który zasłabł, którego potrącił jakiś naćpany czy pijany kierowca, a mija, bo za pomoc temu człowiekowi nikt temu lekarzowi nie zapłaci?

Wczoraj było to nie do wyobrażenia, ale dzisiaj?

Jęczący człowiek, leżący na chodniku czy nawet pod szpitalem nie otrzyma pomocy? A tak. Zbyt często nie otrzyma.

A słowo? Czy wybitne słowo, jeśli jest duszone, otrzyma pomoc ze strony historyka literatury czy krytyka? Nie. Dziś rzadko.

A czy słowo, stanowiące autentyk, powiedzmy nie aż tak wybitne, nie aż tak mistrzowskie, nie aż tak kunsztowne, ale pochodzące z samego dna rozpaczy, żywe, pełne uczuć i pełne myśli? Co z takim słowem? Jeśli nie weźmie tego słowa do swojej książki ktoś bardziej utalentowany, nie da mu głośniejszych ust? To co wtedy z takim słowem? Wszak myśl zaistniała, i to często jaka! Ze swej strony dałam możliwość wypowiedzi bardzo wieku osobom w książce wywiadów pt. „Co dobrego było w peerelu?" Okazało się, że większość, wysłuchanych przeze mnie osób, włada talentem narracyjnym i świetnie odczytuje złe mechanizmy naszej epoki. Wypowiedzi te były dla mnie i czytelników o wiele bardziej interesujące niż treści martwych książek, wydawanych przez pacanów od frytek, chwilowo zajętych wydawaniem czegoś tam dla tzw. mas.

Mas dla mnie nie ma. Dla mnie ważny jest pojedynczy rozmówca. Dla mnie masy to kury, kaczki czy inne ptactwo, ściśnięte w klatkach olbrzymiej farmy hodowlanej. Tak to ujmuję.

Nie ma innych mas.

Z ludzi należy zdjąć to określenie: masy.

Z masami się nie rozmawia, masy się widzi jak rozwałkowane ciasto na stadionie, masami się pogardza, a gdy pod bombami masowo pada ludność cywilna, już się ciał nie liczy, bo to przecież tylko „ciała masy". Nie mogę pojąć, dlaczego w tej sytuacji, pogardy dla mas, wydawcy masowo strzelają cienką treścią w „masowy gust", licząc na „masowego czytelnika"?!

Mój Naraju! Inaczej mamy w tobie.

W Naraju straszna myśl mnie dopadła: większość ludzi to wciąż zwierzęta. Nie rozwijają umysłu. Wiem, że nie powinnam tego wyrażać takimi słowami, ale przecież widzę, że są tacy ludzie, którzy jedynie uczą się prostych sygnałów swego stada, na przykład światopoglądu czy jednej modlitwy, jakiegoś ćwir i fiu, i ryku-ryku, hau. Tak twierdzą naukowcy. Ich głos mam na swoje usprawiedliwienie. Jednakże to, po naukowcach powtarzam, osadza człowieka nie w masach, lecz w naturze. I wszystko dla gniazda, dla gniazda. I zadziobią tego innego. To ledwie zwierzęce zachowanie, człowieku! Bycie człowiekiem jest stawaniem się, procesem rozwoju intelektu, ale i uczuć wyższych. Byłam zwierzęciem, to wiem, co mówię, co po naukowcach powtarzam. Byłam zwierzęciem i każdy był. Jeść, spać, iść do sklepu po kolorowe piórka i farby na dziób, milczeć albo wygłosić ćwir i fiu, i ryku-ryku, hau, i to wszystko.

Poszukiwałam miejsca na głos ludzki, autentyczny, szczery, może bezradny, może nieoszlifowany, może zrezygnowany, ale wart wysłuchania ze względu na przekroczenie zwierzęcego czy ptasiego stanu ćwir i fiu, i ryku-ryku, hau. Zostałam przy Narejkach. Tu najpierw odbywały się moje zjazdy rodzinne, ale ja przecież nie mam

rodziny. Mam tylko bliższych i dalszych kuzynów, nie mam rodzeństwa. Mam tylko najbliższą rodzinę, córkę i jej męża, wnuczkę, męża. Trudno mi pozbierać kuzynów, rozsianych po stolicach Europy, a poza tym oni żyją na ogół bezkorzennie okazuje się, zamykając się we własnym kręgu, wtapiając się asymilacyjnie w naród kraju, do którego wyemigrowali, a za wstyd uważają już nie tylko posługiwanie się językiem prostym (jeśli we ogóle go poznali w dzieciństwie) w autobusie, samolocie czy tam gdzie jeszcze , ale i polszczyzną! Wstydzić się nawet języka polskiego?!!! Dlaczego niby?!!! Kto wprowadza do świata ten głupi wstyd?!!! Nasi wnukowie i prawnukowie między innymi. O, matko.

Rozpłynęła się w powietrzu i stalkingu początkowa wielka kuzynowa przychylność do mojej osoby. Nastąpiła zatem zmiana formuły zjazdu, bo ze stalkerami to ja do czynienia mieć nie chcę. Teraz mamy zajazdy do Naraju, krainy mitycznej, wymyślonej przeze mnie w mojej książce utopii. Z moim Narajem możemy przemieszczać się po Polsce. Możemy już? Warto czy nie?

No więc V ZAJAZD DO NARAJU. Czym to było.

Było to oporem wobec tego, co napisałam na początku szkicu. My nie tworzymy mas. Mamy imiona, nazwiska. Mamy nasze słowa. To nic, że nieobecne w masach i u większości wydawców, widzących nie imiona, nie nazwiska, nie słowa, ale własną forsę, zrobioną na „masach". O, matko.

Tematem przewodnim była skarga w dowolnej formie i dowolnie zainscenizowana. Udział w tym naszym teatrze wzięli twórcy z Gródka, z grupy literackiej Kłosy i pisarze z mego warszawskiego oddziału SPP. Zatem spotkały się literacko Warszawa i Gródek. Skarga i skarha.

Większości nie znałam osobiście.

Ani razu nie padło w naszym Naraju ani jedno brzydkie słowo na chy czy na py. Naraj jak widać zobowiązuje do pięknych słów. I to jest dobre.

Wzięły też udział w naszym Naraju bardzo młode osoby, utalentowane w różnych dziedzinach, literacko, muzycznie, plastycznie, ale też osoby nieuprawiające jeszcze żadnej twórczości, a zainteresowane naszym pograniczem.

Narejki przemówiły głosem, dotychczas nieznanym: jednolitym a różnym; zgodnym i niezgodnym, jednak zjednoczonym poprzez temat.

Nie otrzymałam wszystkich skarg. Niektóre są niepodpisane i nie wiem, czyje są. Niektóre skargi otrzymałam już po V Zajeździe, od nieobecnych z jakiegoś powodu, na przykład od poetki Agnieszki Syski, i od razu wydobywam z jej wiersza frazę, szczególnie znaczącą i dla Narejek 2012, i dla Polski, i pewnie dla epoki: „na mnie się nie czeka".

„Na mnie się nie czeka" – tak mógłby powiedzieć każdy człowiek, niegodzący się na to, aby go brano zbiorowo jako te masy, w domyśle oczywiście – głupie. Dobija mnie ten domysł. Jeśli liczymy na to, że mówimy „do mas", w domyśle niezmiennie liczymy na głupie masy. Wyrażam swój nieustający sprzeciw w tej sprawie, także w tym okropnym domyśle. Domysłu tego nie posiadam.

Nie mogę w tym szkicu obficie zacytować wszystkich po kolei autorów skarg – ogranicza mnie rozmiar szkicu. Jak powiedziałam, były skargi i skarhi, i były niepodpisane kartki.

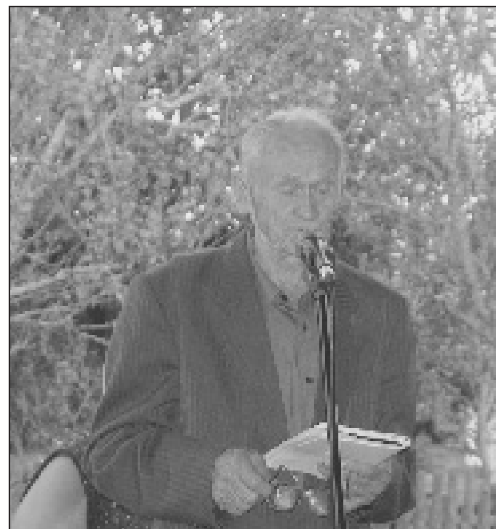
Język polski i język prosty mieszał się, i to było dobre. Było jak dawniej, kolorowo. Miejsce ożyło. Skargi i skarhi mówiliśmy do kamieni z twarzami, namalowanymi przeze mnie. Mówiłam o tych kamieniach w mowie powitalnej, więc teraz krótko: miech te drobne i większe kamienie o wielu twarzach, które w nich ujrzałam, wzięte na pamiątkę pozajazdowa, przyniosą szczęście nowym właścicielom. Niech będą łącznikiem z wszelkimi pomyślnościami, zapisanymi nam w niebiosach. Słowianie uwielbiali kamienie, uważając je za łącznik z absolutem, za rzecz mocniejszą niż płynne chmury nad nami. Chmury uciekają z naszego oka, a kamienie zawsze możemy zobaczyć w miejscu, które dla nich przeznaczamy (chyba że trzęsienie ziemi je poprzesuwa, ale to inny temat). Nie wszystkie kamienie podpisałam na odwrocie. Nie szkodzi.

Kamienie u Słowian i nie tylko, także u bardzo wielu plemion przedchrześcijańskich, były krewniakami młota, czyli czegoś mocniejszego niż chmury, no i dni. Krewniakiem kamienia i młota u Słowian był dąb, twarde drzewo. Nasza pamiątka pozajazdowa, kamyk z kolorową twarzą, przetrwa dłużej niż chmury nad nami tego dnia. Przetrawi w kamiennym żołądku naszą skargę i skarhę, i będzie dobrze, słowo daję.

Słowiańskie kamienie, o czym mówi Winicjusz Kossowski, pokryte były runami, napisami. Słowo „runa" znaczyło przed wiekami: litera. Pomysł na zapisanie czegoś alfabetem głosowym, czyli literami, zwanymi runami, wziął się z tego, że Słowianie spostrzegli tzw. „okrycie golizny" kamienia, czyli jakieś źdźbło na nim, trawę, łodygę kwiatu czy igliwie. Ja okryłam goliznę kamienia jego twarzą, wyśledziwszy i oczy, i uśmiech, i nos. Czymkolwiek jest pokryty kamień, oznacza to: okrycie golizny. Nasi przodkowie wpadli na genialny pomysł: okryć goliznę kamienia tym, co się wydobywa z gardła, dźwiękami, i odwzorować kształt liter, czyli run, z roślinności. Runy te rzeczywiście podobne są z kształtu a to do igliwia, a to do suchego źdźbła trawy. Za Narejkami znalazłam podłużny kamyk, wielkości połowy mojej dłoni, pokryty znakami runicznymi. Oczywiście nie znam znaczenia tego małego tekstu, złożonego z kilku ledwie znaków, podobnych do igliwia, a wśród nich widnieje duże Y i coś podobnego do pisanego małego „a".







„Skargi" wygłaszają: Stanisław Dąbrowski, Jan Fidziukiewicz i Anatol Porębski. Fot. Jerzy Chmielewski

Prowadziłam spotkanie w ten sposób, że po kilku skargach i skarhach wołałam w stronę orkiestry, stałej naszej, kochanej, Chutar Haradok: ciapier hrajcie. Hrajcie sztoś.

Hrali. Pomiędzy skargami i skarhami tańczyliśmy. Te momenty stanowiły sobą momenty zapomnienia. Jeśli nogi jeszcze tańczą, a choćby jeszcze chętne są do tańca, choć zesztywniały kolana, jak u starej pani z krańca Narejek, to jeszcze jest dobrze – ta pani była szczęśliwa, mogąc uczestniczyć w V Zajeździe do Naraju. W pewnym momencie wzięliśmy ją do tańczącego koła, aby się chociaż pokiwała na zesztywniałych kolanach w rytm naszych kochanych prastarych słowiańskich melodii. Była szczęśliwa.

Tak mi potem powiedziała.

Chyba jest tak, że miejsce skargi i skarhi musi być zarazem miejsca szczęścia, choć krótkiego.

Tak mi się zdaje, że przez chwilę byliśmy szczęśliwi: wszyscy. Bez wyjątku.

Tak wyodrębnieni, poprzez miejsce, w którym mogliśmy się poskarżyć i mogliśmy się ucieszyć, że na pewno nie stanowiliśmy mas. Nie można o nas orzec: to były masy.

Masa. To słowo jest tu lepsze.

Nasze słowa były masą. Nasze tańczące nogi były masą.

Ktoś na fb nazwał to nasze wydarzenie mocą. Tak. To była moc. Dobrze jest mieć miejsce mocy. Masa mocy to była.

Naraju, Naraju, dobrze nam było w tobie przez kilka godzin.

Na fb posypały się zdjęcia z V Zajazdu. Po fb rozlała się pospotkaniowa radość. Jak dobrze.

Kiedy będę dorosły/kiedy mi wreszcie wolno będzie kłamać?

Wracam do tego cytatu ze Strobelta, aby stwierdzić: skargi nie można skłamać; skarga to szczerość odwagi.

To ja teraz wykonam ścieżkę z niektórych naszych skarg, złożoną z pojedynczych fraz, które wskoczyły do mojej zajazdowej uwagi. Stworzę zatem coś w rodzaju dada, nowego tekstu z tekstów różnych, przedstawionych przez osoby stare, młode, dojrzale, bardzo stare i w sile wieku.

A więc trochę Warszawy i trochę Gródka, i nawet Białowieży. Posłużę się naszymi imionami. Imiona to coś bardziej autentycznego niż nazwiska, przynajmniej w Naraju.

Małgorzata: Jestem bezbronna
wobec zachłannych wybrzuszonych łyżek
(…) mężczyzny
który pieści widelce.

Janusz: W lesie nie ma miejsca na skargę. Bo skarga jest zawsze do kogoś/na coś… A w lesie wszystko jest w porządku. Poskarżyć się można tylko na NICH. Ale przecież tylko do NICH skarżyć się można.

Stanisław: A skąd ta kokosza, co znosi jajko u elektrycznie sterowanej bramy świata? Może kiedyś przyjedzie tu ekologiczno-elektrycznym autem jakiś znany ekolog i z rozdziawioną gębą zakrzyknie Chryste Ale jaja Drewniana chałupa i ostatnia strzecha Szkoda że takich już nie ma Ten pieprzony postęp Czy jest tu łazienka? Hospodyni Czy jajka badane to znaczy z markietu?

Katarzyna : (…) urzędnicy rozumieją to dosłownie. Skarżą się twórcy, to znaczy nie umieją żyć.

Jan: Ty skaży mnie Biełarus (…),
czamu ty tliżsia, nie harysz? (…)
Wypinajcie hordo hrudzi.
Nie zwiaryna wy. Wy ludzi.

Tolo: Poskarżę się na to, że jestem człowiekiem – zdecydował Tolo i uniósł oczy. I zaraz jakby mu ulżyło, a jakby poruszył się cień. (…) Mucha, która go zaczepiała, przewróciła się na wznak, zaruszała nogami i znieruchomiała. I dopisał: „Taki śpiew”. I uniósł oczy, żeby nikt mu nie wyrzucał, że ma upodobanie w rzeczach, które przemijają. A wtedy w twarz uderzył go spadający liść. Ale to nic, to też przecież tylko cień.

Mira: Każu zamowu krywiana-karmazynowuju,
szto adymie ćwiordaje ad serca makkaha,
ci to noż budzia, ci kamień,
kab nie parwała ni zylački
majmu lubamu čaławiekawi (…)

Piotr: (…) Wiedzieliśmy: chciałby nam wykrzyczeć to w oczy,
Chciałby splunąć na ziemię: krzyknąć rozpaczą (…)

Dominik: Kiedyś Leni Riefenstahl, niemiecka tancerka, aktorka, reżyserka i fotografka, później nazistowska dokumentalistka, w swoim pamiętniku przytoczyła rozmowę z ministrem propagandy III Rzeszy Goebelsem. Otóż oburzona poziomem propagandowego pisma „Der Stürmer" zapytała, czemu inteligentni ludzie odpowiadają za ukazywanie się takiej obrzydliwości. Dowiedziała się: „ta głupia część narodu potrzebuje silnych bodźców, żeby przyjąć odpowiednią pozycję światopoglądową".(…) Było to pismo, które nawet wśród części ideologów reżimu budziło obrzydzenie. Ale i tak było wydawane. Dlaczego o tym wspominam. Przecież obecnie panuje wolność słowa, a mediów jest mnogość? Co z tego, skoro ich poziom jest mizerny, a czasami czuję się, jakbym przebierał w osłabionym bezzębnym miocie „Stürmera".

Skarg było więcej, ale znajdę dla nich inne miejsce.

Tymczasem dziękuję Centrum Kultury z Gródka za współzorganizowanie V ZAJAZDU DO NARAJU. Moje podziękowania są wielkie, a pomoc ze strony Centrum jest dla mnie bezcenna. Wspólnie znaleźliśmy miejsce i konwencję dla słowa i muzyki, żeby się zjednoczyć, ale nie umasowić. Jakże mało takich miejsc! Ale my je mamy.

To jest bardzo, bardzo ważne: mamy nasz Naraj. Mamy miejsce!

Dziękuję także telewizji, że przez kilka godzin nas filmowała.

To, co się wydarzyło, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Tłum imienny. Tłum ze skargą i skarhą. Tłum mówiący słowa istotne i wolne. Taki tłum to nie tłum. To ludzie, przekraczający zwierzęco-ptasie ćwir, hau, miau, ryku-ryku, i wszelkie fiu, i wrrr!

Dziękuję Wam, ludzie Naraju.

Tamara Bołdak-Janowska

Sport

Dobry początek sezonu dla Gryfa

Rozpoczęty w pierwszej połowie sierpnia nowy sezon piłkarski daje wiele radości kibicom z Gródka. To za sprawą dobrych wyników Gryfa, który po siedmiu kolejkach znajduje się w czołówce tabeli. Dotąd zdobył 15 punktów wygrywając pięć meczy (5:0 z Włókniarzem Białystok, 3:0 ze Spartą 1951 Szepietowo, 2:0 z Sokołem Sokółką, 2:0 z Puszczą Hajnówka i 3:1 z Promieniem Mońki). Tylko dwa mecze nie ułożyły się po myśli zawodników gródeckiego klubu i zakończyły się porażką, mimo że gra mogła wskazywać innego zwycięzcę (0:3 ze Spartą Augustów i 1:4 z Pogonią Łapy). Statystyka bramek pokazuje, że na 16 strzelonych goli straciliśmy 8 (z czego 7 w meczach zakończonych porażką). Filarami naszej drużyny stali się, wykazujący się dobrą dyspozycją bramkarz Artur Sacharczuk, oraz para napastników – Sebastan Kozłowski (3 bramki) i Tomasz Dzierzgowski (5 bramek). Przed nami kolejne zmagania a emocji z pewnością nie zabraknie. (**sz**)

Czarni wciąż w grze

Na początku sierpnia, meczem pucharowym zawodnicy GKS Czarni Gródek rozpoczęli nowy sezon piłkarski. Jak zawsze ta-

Aktualna tabela IV ligi

1. LZS Narewka	18	18:9
2. **GRYF GRÓDEK**	15	16:8
3. Sparta 1951 Szepietowo	15	18:9
4. Magnat Juchnowiec Kościelny	13	17:16
5. Promień Mońki	12	17:12
6. Sparta Augustów	11	10:7
7. Piast Białystok	11	13:11
8. Sokół Sokółka	10	10:10
9. Hetman Tykocin	10	11:11
10. Pogoń Łapy	9	10:8
11. Hetman Białystok	8	6:6
12. Cresovia Siemiatycze	6	10:13
13. KS Michałowo	5	8:17
14. Znicz Suraż	4	3:12
15. Puszcza Hajnówka	4	5:13
16. Włókniarz Białystok	3	9:19

kie mecze są traktowane jak sparing i do ich wyniku mało kto przywiązuje wagę. Ten, rozegrany z drużyną KS Sokoły, zakończył się dla Czarnych porażką 1:4. W meczach ligowych widać już inne podejście do przeciwnika. Jest walka o piłkę, bramki i o punkty. Dotąd gródecki zespół rozegrał trzy mecze. W pierwszym zmierzył się z Pograniczem Kuźnica Białostocka, a mecz zakończył się wygraną Czarnych 4:3. Drugi mecz zakończył się porażką 2:3 z Orłem Tykocin. Trzeci zakończył się zwycięstwem 3:0 nad Orkanem Poświętne. Obecnie w B-klasie grupie 1 występuje jedenaście drużyn – tak, że zapowiada się bardzo ciekawy sezon piłkarski. (**sz**)

Tabela Klasy B Grupa Podl. 1

1. Jasion Jasionówka	9	11:1
2. Orzeł Tykocin	9	9:5
3. Orkan Poświętne	7	9:5
4. Supraślanka Supraśl	6	8:2
5. Rospuda Filipów	3	1:3
6. Hydrobud Krynickie	3	2:3
7. **CZARNI GRÓDEK**	3	6:9
8. BKS Jagiellonia Białystok	3	6:6
9. Husaria Łapy	1	3:7
10. Pogranicze Kuźnica	0	7:13
11. Grab Janówka	0	4:12

Zajęcia dla młodzików i orlików



Fot. Michał Szyszkiewicz

Obecnie zajęcia odbywają się na stadionie w Zarzeczanach, później będą na Orliku, a zima na sali sportowej w szkole w Gródku

Gródecki Klub Sportowy CZARNI serdecznie zaprasza chłopców w wieku do 12 lat na zajęcia piłki nożnej. Są dwie grupy wiekowe – drużyna młodzików (rocznik 2000 i młodsi) oraz drużyna orlików (rocznik 2002 i młodsi). Obie drużyny biorą udział w rozgrywkach Podlaskiego Związku Piłki Nożnej oraz innych turniejach.

Dzięki dotacji z urzędu gminy oraz zaangażowaniu Artura Łukaszewicza, Piotra Szutkiewicza i innych sponsorów dzieci mogą trenować bez opłat i składek. Co więcej, udało się wygospodarować środki na częściowy zwrot kosztów zakupu butów sportowych. Staramy się także zapewnić po rozgrywkach posiłki, aby dzieci nie wracały do domu z pustymi brzuszkami.

Obydwie grupy trenują we wtorki i piątki pod okiem Adriana Gryko, u którego można uzyskać szczegółowe informacje (tel. 798 102 052).

Zarząd klubu

U wędkarzy

X Mistrzostwa Koła PZW

W ramach projektu „Wędkowanie bez nałogów" nad Zalewem w Zarzeczanach Koło Polskiego Związku Wędkarskiego w Gródku zorganizowało zawody wędkarskie dla dzieci, młodzieży i dorosłych członków koła. Wzięło w nich udział 35 osób, w tym trzy wędkujące rodziny.

Celem imprezy było popularyzacja wędkarstwa i sportu wędkarskiego jako formy czynnego wypoczynku i aktywnego obcowania z przyrodą oraz jej ochroną. Za otrzymane dofinansowanie zakupiono nagrody dla wyróżnionych zawodników. W kategorii kadet i junior nagrody otrzymali: Krzysztof Szeremeta, Damian Wrona, Patryk Szymaniuk, Paweł Jabłonowski, Patryk Wrona, Łukasz Czemiel, Grzegorz Serafin i Jacek Latos. W kategorii senior: Robert Wrona, Piotr Arciszewski, Krzysztof Bura, Mirosław Szymaniuk, Marcin Radel, Mirosław Żukowski, Wiktor Paździor, Piotr Szutkiewicz, Łukasz Konończuk, Stanisław Szalpuk, Wiesław Gościk, Krzysztof Krysiuk. Najmłodszym uczestnikiem zawodów był Jacek Latos, uczeń klasy III szkoły podstawowej w Gródku.



Po rozdaniu medali

Komisja sędziowska:
Mirosław Nos, Alina Gościk, Jan Trochimczyk i Mirosław Sierżan

Sponsorzy zawodów wędkarskich:
Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku
Moto – Mirek – Mirosław Szymaniuk
„Sylwek" – Sylwester Tarasewicz
RL Trans – Robert Lutostański
Grzegorz Kuźmicz
„U Ani" – Anna Petelska
Jerzy Dziemianowicz
Piotr Szutkiewicz
Marek Klebus
Bernard Barczyński
Kantor – Deryng
Włodzimierz Gieniszewski

Zarząd Koła PZW w Gródku ▲

Z sms-ów Ryśka S.

W restauracji ojciec z synkiem jedzą obiad. Po skończonym posiłku rodzic zwraca się do kelnera:

– Proszę spakować te resztki, weźmiemy je dla pieska.

– Hurra! Będziemy mieli pieska – cieszy się synek.

▲

W szpitalu pielęgniarka podchodzi do pacjenta, który ogląda teklewizję.

– Jest już środek nocy. Natychmiast idziemy do łóżka! – rozkazuje.

– A jak nas ktoś przyłapie?...

▲

Ola przyjechała z Londynu do rodziców w Gródku. Na ulicy spotyka przyjaciółkę z lat szkolnych.

– Jak ty żyjesz z tym Anglikiem? – pyta.

– On po polsku ani słowa, a ty po angielsku też jeszcze nie za dobrze rozmawiasz.

– Co ja chcę, to on wie i od razu biegnie do sklepu. A co on chce, to sobie później kupuje.

▲

Kola w pubie do Tolika:

– Według amerykańskich psychologów są tylko dwie przyczyny, dla których mężczyzna spędza wieczór w barze przy piwku. Ma żonę, albo nie ma żony.

▲

Anka postanowiła otworzyć w Gródku sklep z kosmetykami. Wymyśliła taką reklamę:

„Nowość! Super krem, nie tylko odświeży i wygładzi twoją cerę, ale wywoła też głębokie zmarszczki zawiści na twarzach twoich przyjaciółek!”.

▲

Dyrektor do sekretarki:

– Czy dała już pani ogłoszenie, że szukamy nocnego stróża?

– Tak, są nawet pierwsze efekty.

– Jakie?

– Wczoraj w nocy okradziono nam magazyn.

▲

Francuz pyta kolegę:

– Jean, z czego byś zrezygnował – z kobiety, czy wina?

– Aaa, to już zależy od rocznika.

***Rysiek Szulczyk**, Warszawa*

OGŁOSZENIE

Zostań współpracownikiem naszej gazety!

Poszukujemy osoby do relacjonowania bieżących wydarzeń w gminie, pisania innych ciekawych tekstów, reportaży, wywiadów.
Doświadczenie zdobyte w naszej redakcji może zaprocentować.
Być może to milowy krok w kierunku profesjonalnej kariery dziennikarskiej.
Jeżeli masz trochę wolnego czasu i chcesz spróbować swoich sił w dziennikarstwie, przyślij swoje zgłoszenie.
Po przeszkoleniu zaoferujemy wynagrodzenie.
Zgłoszenie należy przysłać pocztą elektroniczną na adres: gazeta@gckgrodek.pl

Redakcja

Za miesiąc

▼ Na dożynkach w Załukach
▼ Najpiękniejsze ogródki w gminie

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jan Bogdan Boczko, Michał Szyszkiewicz. **Współpracują**: nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum w Gródku oraz Jan Grycuk, Aleksander Kondrusik (Białystok), Radosław Kulesza. **Realizacja wydawnicza**: Jerzy Chmielewski (tel. 502 661 316, e-mail: jchmielewski@gckgrodek.pl). **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. (085) 7180 136, e-mail: gazeta@gckgrodek.pl, **http://gckgrodek.pl**

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania.

Gazetę można kupić w Gminnym Centrum Kultury, na stacji paliw Pronar i w sklepach na terenie gminy.

Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury i sekretariat Urzędu Gminy.

Numer złożono 12.09.2012. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

OFERTA ZAJĘĆ GCK W GRÓDKU W NOWYM SEZONIE

ZAJĘCIA MUZYCZNE

Zapraszamy wszystkich, którzy chcą nauczyć się grać na:
- gitarze klasycznej,
- gitarze basowej,
- pianinie, flecie,
- akordeonie,
- keyboardzie.

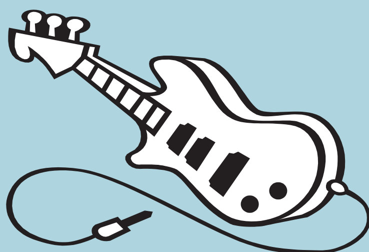


ZAJĘCIA SĄ NIEODPŁATNE.

Prowadzą je wykwalifikowani instruktorzy muzyczni.

TWIERDZA GITAROWA GRÓDEK

Odbywające się raz w tygodniu warsztaty dla dzieci i młodzieży, obejmujące naukę gry na gitarze (w stopniu początkującym i zaawansowanym) oraz grę zespołową z mocnym uderzeniem NA WIELE GITAR.



Warsztaty prowadzi PAWEŁ OZIABŁO

ZAJĘCIA SĄ NIEODPŁATNE.

FORMACJA TAŃCA NOWOCZESNEGO „BRAWO"

BRAWO i BRAWO MINI to tancerze w wieku 7-16 lat. Ćwiczą w dwóch grupach wiekowych. Szkolą się na podstawie techniki show dance, hip-hop, pom-pom i tańca nowoczesnego.

ZAJĘCIA SĄ NIEODPŁATNE.

Każdy może dołączyć do grup w dowolnej chwili.

MŁODZIEŻOWY ZESPÓŁ WOKALNY „VENA"

Dziecięco-młodzieżowy zespół wokalny, śpiewający piosenki w języku białoruskim, polskim, ukraińskim, rosyjskim, angielskim.

ZAJĘCIA SĄ NIEODPŁATNE.

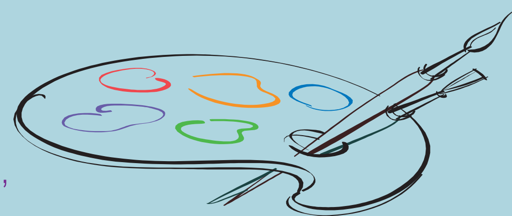
Każdy może dołączyć do zespołu w dowolnej chwili.

ZAJĘCIA REKREACYJNO-ŚWIETLICOWE

UWAGA! Od 1 października w holu na parterze budynku ruszy świetlica dla dzieci i młodzieży. Wieczorem można będzie przyjemnie spędzić czas, grając w ping-ponga, piłkarzyki, bilarda i gry stolikowe (szachy, warcaby), a także skorzystać z bezpłatnego Internetu.

KOŁO PLASTYCZNE

Zajęcia prowadzi **Maria Mieleszko**. Są skierowane do wszystkich chętnych, zainteresowanych poznaniem różnorakich technik plastycznych, jak batik, malowanie na szkle, praca z gipsem, suche bukiety, ramki ozdobne, kartki i stroiki świąteczne.



ZAJĘCIA SĄ NIEODPŁATNE.

UWAGA! Przyjmujemy zapisy na także nieodpatny KURS ŁADNEGO PISANIA DLA DOROSŁYCH.

VI KONKURS LITERACKI „KAŻDY PISAĆ MOŻE"

1. Do konkursu – o Puchar Wójta – można zgłaszać wiersz lub krótkie teksty prozą (np. opowiadanie lub legendę) o dowolnej tematyce, z tym że preferowane będą utwory o treści tematycznie związanej z naszą małą ojczyzną – przyrodą, krajobrazem i życiem tutejszej społeczności, także historią, tradycją, folklorem.



2. Prace mogą być napisane po polsku, białorusku lub w miejscowej gwarze białoruskiej.

3. Nadesłane prace będą oceniane w dwóch kategoriach wiekowych (z podziałem na polsko- i białoruskojęzyczne):
- uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum,
- pozostali.

4. Prace konkursowe należy dostarczyć pocztą lub osobiście do Gminnego Centrum Kultury w Gródku (ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek), także pocztą elektroniczną (gazeta@gckgrodek.pl) w terminie do 15.11.2012 roku włącznie.

5. Najlepsze prace zostaną wydane w tomiku w ramach istniejącej przy GCK Gródeckiej Oficyny Wydawniczej. Zwycięzcy otrzymają nagrody i dyplomy.

Uroczyste rozstrzygnięcie konkursu nastąpi pod koniec listopada br.

Zadbaj o rozwój intelektualny swój i swego dziecka!
Skorzystaj z bezpłatnej atrakcyjnej oferty.
Szczegółowe informacje i zapisy u instruktorów GCK, a także podczas zajęć i prób zespołów.
Przyjdź do nas, obejrzyj, zapisz się! Nie pożałujesz!
Szczegółowe informacje i zapisy także pod tel. 85 7180 136.
Galerie zdjęć można obejrzeć na stronie www.gckgrodek.pl

Gminne Centrum Kultury w Gródku

Oferta dotyczy zajęć, skierowanych głównie do dzieci i młodzieży w rozpoczynającym się nowym roku szkolnym

На Ганну ў Пяшчаніках



Як забава, то забава!

7 жніўня па ініцыятыве солтыса Кацярыны Рагач пасля амаль 30-ці гадоў перапынку ў Пяшчаніках ізноў адбылася вясковая забава на парахвіяльнае свята Ганны. Да танца іграла Капэла Хутар з Гміннага цэнтра культуры ў Гарадку. На панадворку спадарыні солтыс вяскоўцы (ды не толькі) весяла гулялі і бяседавалі. (**як**)

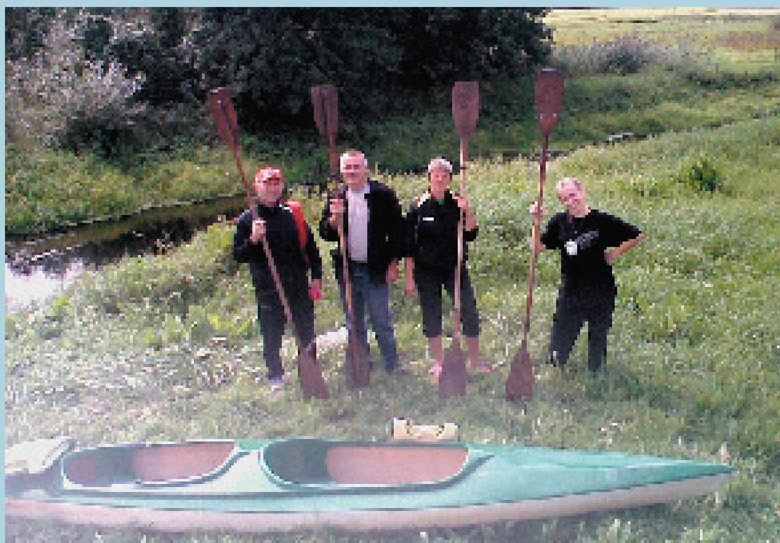
На Спленне ў Меляшках

28 жніўня, у дзень свята Успення Прасвятой Багародзіцы, у Меляшках каля крыжоў быў адслужаны традыцыйны малебен з асвячэннем збожжа, зёлак і кветак. Набажэнства ўзначаліў а. Яўген Міхальчук з царквы ў Гарадку. На вясковым свяце прысутнічалі войт Веслаў Кулеша і старшыня Гміннай рады Вячаслаў Госцік.

Пасля малітваў у вясковай святліцы адбыўся супольны пачастунак. Падрыхтавалі яго „папячыцельніца" Ірэна Чамель з сям'ёю і солтыс Анна Назарка. Міраслава Антановіч – жыхарка Гарадка, родам з Меляшкоў, у вясковую святліцу падарыла вышытую сабою „крыжыкам" прыгожую ікону.

Песнямі пад гітару прысутных развесяляў Ян Карповіч з Дому культуры ў Гарадку (ён таксама родам з Гарадка). (**як**)

Sprzątanie rzeki Supraśl



1 września Koło Wędkarskie w Gródku wzięło udział w akcji sprzątania rzeki Supraśl, zorganizowanej przez cerkiewne Bractwo św. Mikołaja z Białegostoku. Posprzątano cały odcinek rzeki od Michałowa do Radunina.

Rzeka została podzielona na około dziesięciokilometrowe sektory, po których płynęły kajakami poszczególne grupy ochotników, zbierając śmieci do plastikowych worków. Pierwsi wolontariusze pojawili się nad wodą wczesnym rankiem. Odcinek Michałowo – Gródek sprzątali: **Alina Gościk** wraz z mężem **Wiesławem** oraz **Stanisław Slusarz** z córką **Patrycją**, odcinek Gródek – Słuczanka: **Mirosław Nos** z **Kamilem Owerczukiem**, **Jan Łowicki** z **Danielem Gorbaczem** oraz **Piotr Szutkiewicz** z synem Maćkiem, odcinek Słuczanka – Radunin: **Mirosław Sierżan** oraz **Mirosław Szymaniuk** z synem **Patrykiem** i córką **Moniką**. Bardzo ważne były też działania prowadzone z brzegów rzeki, szczególnie w okolicy dwóch mostów w Gródku, którym zajęli się **Adam Marcinczyk** i **Stanisław Klimowicz**. W sumie zebrano dwanaście worków odpadów.

Zarząd Koła PZW w Gródku

Pożegnanie wakacji



Na placu przy domu kultury podczas imprezy na pożegnanie wakacji było bardzo sympatycznie

W niedzielę 2 września wspólnie świętowaliśmy w Gródku zakończenie wakacji oraz pożegnanie lata pod hasłem „Żegnaj lato na rok". Impreza z udziałem licznie przybyłych dzieci, młodzieży, rodziców oraz mieszkańców Gródka i okolic, którzy chcieli po prostu sympatycznie spędzić niedzielne popołudnie, odbyła się na placu przy GCK.

Całość, czyli koncert piosenek wakacyjnych w wykonaniu zespołu dziecięcego, a później karaoke – prowadziły wokalistki zespołu VENA, natomiast Radek Kulesza dzielnie walczył ze sprzętem nagłaśniającym i audiowizualnym. Koordynatorem imprezy była instr. Małgorzata Knot, która od początku do końca pilnowała, aby wszystko odbyło się zgodnie z planem. Radkowi przy sprzęcie pomagał instr. Jan Karpowicz.

Największą popularnością wśród naszych dzieci i młodzieży cieszyło się karaoke. Chętnych wykonawców było sporo, repertuar znany i lubiany, a więc oprócz tych, którzy mieli dostęp do mikrofonu – śpiewali również ci, którzy go nie mieli, czyli cała publiczność. Dzieci i młodzież tłumnie przybywały, pięknie śpiewały, a gwiazdą karaoke został Paweł Makarewicz, z którym „Dumkę na dwa serca" nawet pani Gosia zaśpiewała! Wszyscy uczestnicy tej wspólnej zabawy otrzymali na zakończenie słodkie nagrody.

Zdaniem uczestników oraz publiczności, impreza była udana. To doskonały relaks i oderwanie się na chwilę od emocji i napięć związanych z powrotem do obowiązków szkolnych.

Ale przecież powrót do szkoły nie musi być taki straszny! Są też i tacy, którzy nie mogą się doczekać. Życzymy wszystkim uczniom jak najmniej klasówek, jak najwięcej wolnych dni w roku szkolnym oraz – żeby wam się lekcje same odrabiały!

VENA